

Damian Włodzimierz Makuch

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-9488-5035

Józef Wojciechowski (pseud. Józef z Mazowsza). Załączki opowieści historycznoliterackich

1. Opowieści potencjalne

Ten artykuł mógłby zacząć się następująco: Józef Wojciechowski (1840–1879), znany za swojego życia przede wszystkim pod pseudonimami Józef z Mazowsza i Józef z M., to warszawski poeta, dramaturg, prozaik i krytyk, który dziś wydaje się postacią zapomnianą. Nawet jeśli podane nazwisko brzmi obco, to przecież tak zaprojektowane wprowadzenie zapowiada pewien tryb narracji. Pisząc podobne zdanie, odwołuję się do konwencji charakterystycznej dla prac historycznoliterackich stawiających sobie za cel przypomnienie postaci spoza kanonu, odzyskanie zapomnianych, dowartościowanie pominiętych czy w końcu – doczytanie nieprzeczytanych. Wymienione procedury różnią się od siebie, niekiedy trzeba je powiązać z konkretnymi metodologiami czy etapami rozwoju literaturoznawstwa. Łączy je jednak ta sama ambicja, względnie ten sam efekt: wprowadzenie danej postaci do dyskursu historycznoliterackiego.

Zapowiedziany analogicznym pierwszym zdaniem artykuł składa się zwykle z kilku części. Po pierwsze, osoba badająca musi „udowodnić nieobecność”: wydobyć przeoczenie, wskazać lukę badawczą, przytoczyć sądy upraszczające. Po drugie – nieobligatoryjne, ale związane z poprzednim – może zapytać o przyczyny

zapomnienia, czasem skwitować, czy było ono zrozumiałe czy krzywdzące. Po trzecie, „oddawanie sprawiedliwości” wymaga dowartościowania pominiętej osoby, wykazania, że jej twórczość jest istotna dla zrozumienia etapu procesu historycznoliterackiego. Po czwarte, i chyba najważniejsze, wypada zaproponować własną opowieść o przywracaniu literacie lub przypominanej pisarce, użyć nowych kategorii porządkujących, niekiedy zasugerować ocenę dzieła. Ostatni krok, czasem robiony już przez kogoś innego, to dołączenie omawianego wątku do tych już znanych, pokazanie, jak proponowana opowieść uzupełnia historię literatury lub co w obrębie dyscypliny wymaga przemyślenia z perspektywy opracowanego materiału.

Kolejność i udział tych składników w konkretnej pracy zwykle się różnią. Jawią się jednak jako tyleż metodologicznie, logicznie, historycznie i pragmatycznie uzasadnione, co – konwencjonalne. Uświadomienie sobie, że w przypadku opisywania dzieł nieprzeczytanych posługujemy się konwencją, nie oznacza wcale, że opowieść automatycznie pozbawiona jest walorów poznawczych, ani tym bardziej, że z natury rzeczy staje się nieprawdziwa, bo arbitralna. Wypracowywana przez pokolenia i instytucje konwencja to efekt strategii pojmowania materiału historycznego, to fabularyzacja, która dzięki określonej narracji łączy „indywidualność zdarzenia z uniwersalnością struktury, osobliwość z rozumieniem” [Walas 1993: 101]. Uznanie konwencjonalności pozwala uprzytomnić sobie, że stawiane wnioski zależą także od przyjętego schematu fabularnego i wykorzystanych strategii retorycznych. Kiedy nasz tekst w odniesieniu do danej postaci ma charakter pionierski, jest jej pierwszym monograficznym ujęciem, warto uwrażliwić się na tę właściwość snutej narracji. Historycznoliteracki chrzest bywa trudny do unieważnienia. Czasem na lata naznacza pisarza lub pisarkę piętnem, którego zmazać niepodobna. Gdy analizuje się dorobek kogoś „przeczytanego” lub rozpoznanego – zagrożenia wydają się słabsze, a badawcze sygnatury mniej trwałe.

Wszystko, co powiedziane powyżej, ma za zadanie uzasadnić mój sposób pisania o Józefie Wojciechowskim – konwencjonalny dla historiografii narratywistycznej. Jednak zamiast tworzyć jedną spójną narrację o postyczniowym twórcy, chcę zaproponować

kilka załączkowych opowieści, które według mnie znajdują potwierdzenie w śladach tekstowych. Mam nadzieję, że podobna wielość perspektyw pozwoli ten dorobek otworzyć, zamiast pieczętować go badawczym stemplem. Stwarzając możliwość nowych odczytań, potencjalizując opowieści, chciałbym jednocześnie zwrócić uwagę na ograniczenia konkretnych praktyk lekturowych, pokazać „skutki uboczne” pewnych narracji. W tym szczególnym wypadku mnożenie załączkowych, „słabych” opowieści ma dla mnie wymiar etyczny. Patronem moich poszukiwań jest Karol Irzykowski, autor *Pałuby*, jako ten, który – ujmując rzecz metaforycznie – po wybudowaniu domu zostawił nierozebrałe rusztowanie, a więc chciał odsłonić architekturę (nie tylko) własnej opowieści w celu uniknięcia „błędów myślowych” [Irzykowski 1976: 521].

2. Obecny/nieobecny

Józef z Mazowsza od lat 60. XIX wieku wydawał teksty w prasie i publikował samodzielne druki. Trywialne spostrzeżenie to załączek **opowieści o obecności**. Podpisane przez Wojciechowskiego dokumenty potwierdzają jego literacki i publiczny byt, poręczony dodatkowo przez pochodzące z epoki świadectwa lekturowe (recenzje) i towarzyskie (wspomnienia i nekrografia). Parafraza Kartezjańskiej konkluzji *cogito, ergo sum* w historii literatury brzmiałaby mniej więcej tak: „napisał, więc istniał”. W przypadku Wojciechowskiego warunek konieczny, żeby pojawić się w obrębie dyskursu historycznoliterackiego, został spełniony.

Opowiadanie o tej obecności jest już jednak kwestią interpretacji. Nawet nazwanie objętości dorobku wymaga przyjęcia określonego punktu odniesienia. Najobiektywniejsze wydaje się drobiazgowo wyliczenie opublikowanych dzieł w formie chronologicznego spisu bibliograficznego. W przypadku autora, który publikował głównie w prasie, kronikarski wykaz byłby nie do przecenienia, nawet jeśli uznać go można za etap przedwstępny w stosunku do historii literatury, wymagającej selekcji i interpretacji [zob. Walas 1993: 31–32, 144–148]. Robocze zestawienie rozproszonego dorobku, sporządzone na użytek tego tekstu, uświadamia duży i stosunkowo stały udział poezji, zwłaszcza na początku drogi

twórczej Wojciechowskiego. Poeta publikuje zarówno kilkadziesiąt wierszy w kongresowych periodykach, jak i kilka poematów, niektóre w postaci druków zwartych. Od końca lat 60. w jego dorobku ważne miejsce zajmuje dramat, głównie historyczny, zarówno własny, jak i tłumaczony, a od lat 70. – krytyka malarstwa. Małe prozy (powiastki) Wojciechowski pisze stosunkowo rzadko. Autor doczekał się wydania jednej, za to obszernej, powieści pt. *Kobiety i mężczyźni* [Józef z Mazowsza 1871]. Wszystko zmieściłoby się w pięciu tomach pism, pogrupowanych gatunkowo. Być może sześciu, z ostatnim pt. *Inedita*, gdyby odnaleźć rękopiśmienne archiwum pisarza [Wojciechowski Józef (hasło) 1903: 458].

Dorobek ograniczają daty aktywności literackiej. Pierwszy opublikowany tekst Wojciechowskiego, który uznaję za debiut, pochodzi z 1862 roku (fragment poematu pt. *Wyjętek z utworu pod tytułem: „Myśl”* [Przybysławski, wyd. 1862]), ostatni wydany za życia wskazać trudno, ale poeta tworzy do śmierci, która nastąpi w 1879 roku. Otrzymujemy więc 17 lat w miarę ciągłego pisanie w Warszawie przygotowującej się do powstania i mierzącej się z jego skutkami. Z perspektywy historii literatury działalność autora przypada więc na epokę pozytywizmu, a konkretniej na czas organizowania się pozytywizmu warszawskiego, na którego tle można byłoby ulokować pisarza, co wymaga jednak pewnej ostrożności. Sytuując bowiem Wojciechowskiego wobec „młodych”, trzeba wziąć pod uwagę jego wczesną śmierć w wyniku długiej i postępującej choroby. Z jednej strony definitywnie przerywa ona proces twórczy, z drugiej – jej cień mógł rzutować na działalność literacką, także w odniesieniu do liczby napisanych utworów. Z powodu choroby pióro czasem wypada z ręki, jednak przypadki Stanisława Wyspiańskiego i Stanisława Brzozowskiego dowodzą, że nadchodząca śmierć motywuje do pisania, co trafnie wyraża podtytuł monografii tego pierwszego: *Dopóki starczy życia* [Śliwińska 2017].

Była to obecność wyrazista czy słaba? W porównaniu z najbardziej znaną poetką, Marią Konopnicką, Wojciechowski do 1879 roku opublikował sporo, ale wiadomo, jak specyficzne i spóźnione były początki twórczości pozytywistki. Równie nieźle wypada autor *Myśli* na tle postyczniowego „poety wyklętego”, Aleksandra

Michaux, tylko o rok starszego i debiutującego w podobnym czasie. Jednak trudno rozstrzygnąć, na ile za zamknięcie lutni poetyckiej Mirona odpowiadają czynniki systemowe, a na ile indywidualne. Te celowo chybione porównania ujawniają, że wybór punktu odniesienia może wpłynąć na uznanie pisarza za płodnego lub marginesowego. Bez danych statystycznych trudno o porządnie udokumentowane wnioski.

Zostaje więc recepcja. Konwencjonalnym chwytem w opowieściach o obecności jest posłużenie się wypowiedziami „świadków z epoki”. Im pochlebniejsza opinia i sławniejsze nazwisko, tym potrzeba przypomnienia wydaje się bardziej zrozumiała. O Wojciechowskim dyskutuje się po raz pierwszy w recenzjach poematu biblijnego *Judyta* [Józef z Mazowsza 1863a]¹, a potem w rozbudowanych omówieniach tragedii historycznej *Gero Margraf* [Józef z Mazowsza 1872b, 1873]². Jeśli je odrzucić, uważając za oceny formułowane *ad hoc*, to za syntetyczną można by uznać lekturę Walerego Przyborowskiego [1870]. Z pozycji utylitarnych krytykuje on Wojciechowskiego za to, że ucieka w krainę piękna lub zakrywa się historyczną maską, ale jednocześnie oddaje mu szacunek jako prawdziwie utalentowanemu poecie i psychologowi. Dałoby się skonstatować na tej podstawie, że był to pisarz dostrzeżony, a nawet środowiskowo doceniany. Lokalnie obecny.

Tymczasem, przyglądając się krytycznie samej konwencji, można stwierdzić, że wypowiedzi krytycznoliterackie wydają się dziś niewystarczające i nieprzekonujące. Literaci zaświadczający obecność kierują się rzadko uświadamianymi kryteriami oceny, często są związani z analizowanym pisarzem. Dlatego badając nieprzeczytanych, zwykle sięga się po opis dorobku zamkniętego, wykorzystuje sądy podsumowujące. W takim razie prześlądam

- 1 *Judytę* chwali Aleksander N. (tekstu nie udało się zlokalizować), a wysoka ocena jest podtrzymywana zarówno w „Gazecie Polskiej” [*Judyta. Poemat biblijny* 1863: 1], jak i w późniejszym liście o literaturze autorstwa Przyborowskiego [1870: 3].
- 2 Dramat został uznany za najlepszy (*ex aequo* z *Syнем gwiazdy* Felicjana Faleńskiego) w konkursie krakowskim. W recenzjach krytykuje się niezgodność z prawdą historyczną i zaburzenia w kompozycji, ale docenia liryzm, siłę obrazowania i psychologię postaci [zob. Komarnicki 1872; *Poezja* 1872; Kotarbiński 1874; *Przegląd literacki* 1874; Struve 1874; Makuch 2021].

wypowiedzi nieprzychylnych Wojciechowskiemu nekrografów. Już nad grobem przypina się poecie łatkę pisarza niepierwszorzędnej wagi [Zmarły Wojciechowski 1879: 2], gwiazdy nie pierwszej wielkości [G. 1879: 157]. Z nekrologów wylania się wizerunek osoby tajemniczej i zbyt szybko zapomnianej – pisma wyrzucają sobie nawzajem milczenie w obliczu przedwczesnego zgonu poety. O Wojciechowskim ostatecznie niewiele wiadomo. Adam Pług, zorientowawszy się, że nie ma żadnych danych do stworzenia biogramu, wystosuje apel-oskarżenie: „Czyliżby nie było zgoła nikogo, co by go kochał nieco szczerzej i mocniej [...] i dbał o utrwalenie jego zacnej pamięci?” [Pług 1879: 211]. Już w roku śmierci była to więc obecność słaba, zagrożona, wymagająca troski. Inny punkt widzenia daje więc podstawę do opowieści skrajnie odmiennej niż poprzednia.

Można spróbować inaczej: kiedy przeglądam kolejne podsumowujące sądy o literaturze tego okresu, obserwuję, jak informacje o Wojciechowskim powoli wyparowują z dyskursu historyczno-literackiego. W *Zarysie literatury polskiej*, opublikowanym dwa lata po śmierci Józefa z Mazowsza, poeta zasłużył sobie na dwie linijki, zbierające jego najważniejsze dzieła [Chmielowski 1881: 169–170]. W monumentalnej *Historii literatury polskiej* tego samego autora pojawia się już tylko nazwisko poety; co symptomatyczne: jako element wyliczenia, i to jeszcze z błędną datą śmierci [Chmielowski 1900: 260]. Analizuję chronologicznie kolejne większe syntezy, by odkryć, że nie wymienia się w nich już nawet nazwiska.

Jednak syntezy rejestrują to, co powszechnie uznane. Szukam więc w studiach szczegółowych. Nie znajduję żadnego osobnego tekstu poświęconego pisarzowi, chyba że liczyć notki encyklopedyczne lub bibliograficzne. Wojciechowski to przede wszystkim poeta postyczniowy, więc może jego nazwisko utrwalono w antologiach i opracowaniach poezji – nie ma. Może odnotowano go jako powieściopisarza *minorum gentium*? Przeglądam bazy, książki przekrojowe – znów bez sukcesu. Tragediopisarz? Milczą podstawowe monografie... Powinienem szukać dalej, ale zaczynam sobie stawiać pytanie: ile wzmianek wystarczy, by uznać kogoś za przeczytanego? Logik uśmiełby się z tej indukcyjnej próby udowodnienia, że kogoś nie ma, że recepcja nie istnieje. Ale czy nie

tak działa się w obrębie historii literatury, kiedy tworzy się **opowieść o nieobecności**?

Może więc, by stwierdzić obecność, wystarczy wzmianka o tym, że autor pisał dla „Niwy” o malarstwie [Brykalska 1980: 113] albo fragment opasłej powieści w artykule o motywie samobójstwa [Budrewicz 2013: 126–127]? Jeśli tak, to trzeba wręcz mówić o renesansie Wojciechowskiego w ostatnich latach: jego nazwisko kilka razy wraca w obszernych tomach grantowych na temat „Przeglądu Tygodniowego” [np. Janicka 2019a: 21–22; Ławski 2020: 10, 28, 30] i w badaniach nad dramatem historycznym [Makuch 2021]; niektóre teksty są nawet przedrukowywane – kilkadziesiąt wersów *Judyty* [*Zbiór poetów polskich...* 1962: 654–656], recenzja [(Wojciechowski) 2020], kilka wierszy [Kościewicz, Okulicz-Kozaryn, Osiński, wstęp i oprac. 2017]...

Czy to już obecność? Jeśli takie stawianie sprawy brzmi absurdalnie, to konkurencyjne stwierdzenie brzmi: „obecność” w historii literatury to konstrukt tworzony za każdym razem od nowa na użytek właśnie planowanej pracy. Można też zaproponować rozwiązanie kompromisowe: w granicach historii literatury obecność danego pisarza ma naturę stopniowaną, jest arbitralna w tym sensie, że zależy od zmiennych kryteriów, etapu rozwoju dyscypliny, celów, języków lektury... Finalnie jednak jest Wojciechowski nieobecny tak, jak bym chciał ja – filolog ograniczony własną historycznością. Ten egocentryzm badawczy (relatywizowany badaniami innych) konwencjonalnie skrywa się pod formułą: „nie tak znany, jak być powinien”.

3. Porażka/sukces

Zanim przejdę więc do własnych opowieści, ustale, jakie schematy fabularne są już dostępne. Po quasi-kartezjańskim stwierdzeniu „napisał, więc istniał”, powinienem po heideggerowsku zapytać o „bycie bytu”, co dałoby się przełożyć na historycznoliterackie zagadnienie wizerunku pisarza wyłaniającego się ze śladów tekstowych. A dają one podstawę do zbudowania różnych opowieści, rozpiętych między dwoma biegunami: **opowieścią o porażce i opowieścią o sukcesie**.

Pierwsza przychodzi o tyle łatwo, że wpisuje się w znane rozpoznania. Poeta postyczniowy tworzy w Warszawie, gdzie od lat 60. XIX wieku rozgrywa się kampania przeciwko pewnej formule poezji; kampania, która niejednokrotnie łamie życiorysy i marginalizuje twórczość domagającą się relektury [zob. Płachecki 2002; Tomkowski 2002]. W przypadku Wojciechowskiego coraz rzadsze publikowanie wierszy na łamach warszawskich pism, a także brak autorskiego tomiku można powiązać z „zabijaniem poetów”, a więc ze zmianą hierarchii wartości, zaprogramowaną przez „młodych”. Z kolei nieobecność twórczości tego autora w syntezach potwierdzałyby tylko trwałość tych propozycji.

Opowieść o niepoetyckiej epoce dziś się niuansuje. Załączek historii kłęski skonstruujemy więc odmienną narracją, skupioną wokół kilku znaczących sukcesów młodego autora.

Debiutant narzuca np. nazwę całego ułożonego przez Henryka Przybysławskiego tomiku literackiego, w którym publikują starsze i bardziej uznane osobistości. Jak zapewniał redaktor, w tomie opisano „kwestie na czasie będące, przy pomocy zdolnych, doświadczonych i sumiennych współpracowników, których słowa znajdują wiarę – a czynią uznanie w narodzie” [Przybysławski, wyd. 1862: 1]. Rzeczywiście, w zbiorze czuć powiew nowego: utwory o emancypacji Żydów, kwestii chłopskiej i życiu rzemieślników czy dzieła reinterpreterujące romantyzm, które – tak jak cytowany fragment – dyskretnie komentują przedpowstaniową gorączkę. Tony patriotyczne wybrzmiewają też w *Wyjątku z utworu pt. „Myśl”* Józefa z Mazowsza. To trzynastozgłoskowy fragment poematu, miejscami wykropkowany, najpewniej okaleczony przez cenzurę. Wieńczy go obraz pokolenia dziedziczącego po ojcach tajemniczą iskrę smutku, rozdmuchiwaną przez burzę, z którą przyjdzie im walczyć. Granice tytułowej myśli, którą się w utworze opiewa, wyznacza więc nieodokreślona rzeczywistość społeczno-polityczna. Sytuacja genialnej jednostki jest tyleż tragiczna, co – z perspektywy czekającej ją misji – pomyślna: młodzi obdarzeni są siłami żywymi, które zwiastują sukces [Przybysławski, wyd. 1862: 181–188].

To niejedyny raz, kiedy wizja poetycka Wojciechowskiego wyraża ducha grupowych inicjatyw. Jego wiersz *Matka Boska Milczenia* otwiera pierwszy numer „Opiekuna Domowego”

[(Wojciechowski) 1865]. Utwór niepodpisany, następujący zaraz po manifestie redakcyjnym, jest ekfrastyczną fabularyzacją ryciny powstałej na podstawie barokowego obrazu Annibale Carracciego, a umieszczonej na okładce nowego warszawskiego pisma. Wiersz nawiązuje do zachowawczej linii programowej periodyku, zgodnie z którą praca organiczna idzie w parze z podtrzymywaniem religijności. Pobrzmiewa w nim też echo postyczniowej depresji. W poetyckim obrazku Maria prosi Jana Chrzciciela o ciszę, aby nie obudzić dzieciątka, ponieważ wierzy, że „złagodzi sen wzrok pamięci”. Pobudka Jezusa oznacza zaś zarówno przyjęcie przezeń odkupieńczej misji („strasliwy blask powołania”), jak i zapowiedź przyszłej chwały („zaćmi i gwiazdy i słońca”) [(Wojciechowski) 1865: 2].

Poetycka scenka fantastyczna, *Lalka porcelanowa*, zajęła równie ważne miejsce w „Przeglądzie Tygodniowym”. W pierwszym numerze tygodnika reprezentowała dział poetycki, można więc ją potraktować – podobnie jak cały numer – jako tekst programowy. Wojciechowski odświeża konwencję baśni, by opowiadać o problemach współczesnych. W obskurnym domu zajezdnym znudzony Podróżny czeka na konie, gdy nagle przewożona przez niego zabawka ożywa i tłumaczy, że jest panną, która po odrzuceniu prawdziwej miłości i wybraniu bogatego mężczyzny zmieniła się w porcelanową lalkę. Kłątwa rzucona przez odrąconego kochanka powinna zostać złamana wyznaniem miłości wypowiedzianym przez Podróżnego. Niestety, oczekiwany happy end nie następuje: lalka spada ze stołu i roztrzaskuje się na kawałki, a scenkę kończy gorzka nauka: „Bo co miłość wzgardzić zdoła, / Już i miłość nie odwoła” [Józef z Mazowsza 1866: 5]. Czytelny, prosty, zabawny i pomysłowy utwór dobrze pasuje do propagowanego przez Adama Wiślickiego i niektórych pozytywistów modelu poezji (przyjemności i nauki jednocześnie). Wpisuje się też w linię programową debiutującego pisma [zob. Janicka 2019b]. Paternalistyczna przestroga – ten, kto ucieka w świat salonowych uciech, zapierając się prawdziwej miłości i własnych przekonań, „Tylko lalką, lalką będzie!” [Józef z Mazowsza 1866: 5] – jest jednocześnie namową do włączania się w świat społeczny i krytyką izolacji salonu.

Jak widać, pisane przez Wojciechowskiego dzieła zajmowały zaszczytne miejsca w ówczesnej prasie warszawskiej. Wiele cech

jego twórczości zdawało się nie przystawać do znanej narracji o wczesnym pozytywizmie. Klasyczna erudycja, silna religijność, idealizm i estetyzm, historyczność, fantastyczność, tragikomizm, posługiwanie się nieoczywistą, rozbudowaną metaforą lub alegorią, skłonność do poematów epickich lub wierszowanych scenek rodzajowych o charakterze balladowym. Choć dorobek Wojciechowskiego znacznie różnił się od dzieł unoszących się wówczas na literackiej fali, to jednak sam autor dość długo na tej fali się utrzymywał. Zapraszany był do inicjatyw wspólnych, np. do współtworzenia kalendarzy, w których jego utwory zwykle otwierały dział poezji [np. Józef z Mazowsza 1872a]; zainteresowania artystyczne pozwoliły mu z kolei na prowadzenie w miarę stałych sprawozdań z wystaw malarskich... Ta popularność, zwłaszcza poetycka, z czasem słabnie, a osobność i doświadczenie wyobcowania wykopują między poetą a współczesnymi coraz głębszą przepaść. W późnym dorobku Wojciechowskiego znajdują się teksty potwierdzające rosnące poczucie osamotnienia, jak tłumaczony z Alfreda de Musseta wiersz *Noc grudniowa* [Józef z Mazowsza 1875]. W chwilach smutku poecie ukazuje się tu czarno ubrane widmo – Samotność.

Puenta poprzedniego akapitu (celowo) zawiera błąd metodologiczny: przypisywanie doświadczeń podmiotu lirycznego same-mu poecie. Kusząca strategia, zwłaszcza w obliczu skąpych danych o życiu pisarza, pozwala unaocznic kolejny problem związany z narracjami o sukcesie i porażce, czyli oddziaływanie lub konstruowanie **legandy biograficznej**. Czarna lub świetlana legenda tendencyjnie podporządkowuje dane źródłowe wątkowi przewodniemu [zob. Makowiecki 1980] – i właśnie tej jednoznaczności zawdzięcza swą moc, kuszącą badaczy, którzy potrzebują narracyjnej siły i wyrazistości, gdy chcą wepchnąć nieznaną personę do zatłoczonego kompendium historycznoliterackiego.

O życiu Wojciechowskiego można opowiadać w kategoriach **tragicznych**, i dodać wypada – jest to nęcąca propozycja. Na apel Pługa o informacje do biografii zmarłego odpowie jego siostra, przybliżając jedyne znane nam szczegóły o życiu pisarza. Z jej opowieści wyłania się obraz twórcy oddanego sztuce, który mimo licznych propozycji nie podjął regularnej pracy w prasie, bo skazywałaby go na doraźne tworzenie na akord; który wszystkie pieniądze

wydawał na sztukę, co doprowadziło go do skrajnej nędzy. Asceetyczne życie podporządkowane pięknu kończy się poważnym reumatyzmem, znoszonym z pogodą ducha, mimo że choroba postępuje, a łoże boleści stanie się więzieniem na kilkanaście miesięcy przed tragiczną śmiercią w trzydziestym dziewiątym roku życia [*Jeszcze słów kilka...* 1879]. Jako męczennika literatury przedstawia Józefa z Mazowsza Eksdziennikarz. Portret Wojciechowskiego jest nie tylko najbardziej pochlebnym, ale też najbardziej osobistym w *Starej i młodej prasie*, co wyczuć łatwo po wyraźnym tąpnięciu zdystansowanej, często satyrycznej narracji wspomnieniowej. Eksdziennikarz po przypomnieniu ostatniego spotkania z cierpiącym autorem skrupulatnie opisuje chorobliwy wygląd poety, jego charakter, w którym dominowały bojaźliwość i „dziewiczność”, i opowiada o skromnych warunkach życiowych, utracie pracy, postępującej nędzy. Przytacza także anegdotę o prośbie skierowanej do Przyborskiego, aby krytyk nie poświęcał Wojciechowskiemu artykułu, co miało być dowodem tyleż skromności, co niechęci do popularyzacji dorobku [(Przyborski?), (Kaliszewski?) 1998: 22–23].

Wspomnienie daje podstawę do innej załączkowej opowieści: o samomarginalizacji, zamierzonym outsiderstwie, ucieczce w niszę, podejmowanej także przez innych [zob. Rzętowski 1879]. I taka fabularyzacja jest kusząca. Pójdźmy jej tropem. Być może unikanie rozgłosu Wojciechowskiego i ukrywanie się pod pseudonimami miało wymiar polityczny. Ojciec poety, Emil Józef, był naczelnikiem przybocznym w kancelarii namiestnika Królestwa Polskiego, ale w 1862 roku porzucił rodzinę i uciekł na Wołyń, jak pisze córka, „wskutek smutnych okoliczności i zawodów bolesnych” [*Jeszcze słów kilka...* 1879: 234]. Nie wiadomo, czy dotknął go gniew namiestnika, czy ostracyzm społeczny. Wojciechowski syn objął stanowisko w Komisji Spraw Wewnętrznych, zajmującej się m.in. porządkiem publicznym, co mogło w przesiąkniętej podejrzliwością atmosferze doby postyczniowej budzić niechęć [zob. Płachecki 2009: 125–166]. Sam najpewniej w powstaniu nie walczył, skoro mógł pracować potem jako urzędnik magistratu miejskiego. Niemniej jego dzieła z okresu insurekcji otwiera klucz mowy ezopowej. Ich bohaterowie są osaczeni, metaforycznie zamknięci w obłożonej twierdzy, podejmowane przez nich decyzje mają zaś wymiar

tragiczny – są korzystne dla zbiorowości, ale samych bohaterów prowadzą do zagłady. Dobrym przykładem jest tu biblijna Judyta, która morduje Holofernesa i przyczynia się do wyzwolenia oblężonej Betulii. Czyn Judyty jest przedstawiony jako gwałt zadany samej sobie i występki przeciwko Bogu. Podczas gdy w finale poematu gród cieszy się ze zwycięstwa, złamana bohaterka pogrąża się w modłach pokutnych [Józef z Mazowsza 1863a].

Do tego naiwnego, biografizującego czytania pasują inne okoliczności. Pisarz nie przynależał do pokolenia Szkoły Głównej, nie był przedstawicielem inteligencji, która miała tak wielki wpływ na kulturę 2. połowy stulecia. Czy to skazuje go na banicję, czy przeciwnie: pokazuje, jak wykluczająca jest opowieść o epoce postyczniowej?

Wojciechowski byłby więc zmarnowanym talentem, którego pogrzebały warunki polityczne, sytuacja na rynku literackim, własne ograniczenia, bolesna choroba, przedwczesna śmierć itp. Sytuację tę dobrze podsumowują słowa powtarzane w epoce: „[...] mógł z czasem zająć pierwszorzędne stanowisko literackie” [(Przyborowski?), (Kaliszewski?) 1998: 22].

Tak zaprojektowana legenda biograficzna wymaga przyjęcia odpowiedniej perspektywy oglądu, skoncentrowania się na kilku składnikach biografii. Wystarczy jednak drobny eksperyment myślowy, by opowieść tragiczną sproblematyzować. Spójrzmy na Wojciechowskiego nie z perspektywy końca jego życia, ale w momencie rozkwitu sił twórczych, np. pod koniec 1871 roku. Jest to wówczas młody i zdolny autor, związany z czołowymi organami kongresowej prasy, zapraszany do wspólnych inicjatyw. Ma 31 lat i właśnie wydał swoją pierwszą wielką powieść, dowiaduje się też, że tragedia *Gero Margraf* zwyciężyła w krakowskim konkursie dramatycznym, co stanowi zapowiedź druku utworu. Może więc mechanizmy wykluczające z pola literackiego nie były wcale tak silne, a przynajmniej nie aż tak natychmiastowe? Tydzień po śmierci Wojciechowskiego Wiślicki napisze w podobnym duchu, wspominając otwierającą „Przegląd Tygodniowy” *Lalkę porcelanową*, że choć światopogląd poety odróżniał go od „młodych” publicystów, to jego talent i szlachetna postawa łagodziły sprzeczności ideowe, a łamy warszawskich pism pozostawały dlań otwarte. [(Wiślicki) 1879: 115].

Warto zdać sobie sprawę, że wszystkie te załączkowe opowieści i legendy opowiadane są w pewnym celu: tyleż poznawczym, co wartościującym. Ostatecznie życiowy sukces, niezawiniona porażka, tragizm losu potwierdzają, że opowieść snuć warto. Trudno wyobrazić sobie artykuł, który po podobnej (re)konstrukcji kończyłby się zdaniem: „niech spoczywa na zawsze w pomroce dziejów”.

4. Dowartościowanie

Pytania o obecność lub wizerunek pisarza zwykle nie stawia się wprost. Odpowiedź na nie ujmuje się w konwencjonalnych wprowadzeniach bądź biograficznych wstępach. Dopiero po tym etapie zaczyna się zwykle praca zasadnicza: odzyskiwanie i rewindykacja, procesy deterytorializacji i dyslokacji, przepisywania, głosowania i suplementowania, kanonizacji, czynienia zadość, ocalania od zapomnienia... Słowem – docenianie, zwykle jednak ukrywane pod różnymi neutralnymi pojęciami historycznoliterackimi.

W tym wypadku można zaproponować taki sposób ujęcia twórczości Wojciechowskiego: charakteryzuje się ona kunsztowną prostotą, oszczędnością środków poetyckich, silną rytmiką, upodobaniem do krótkich form sylabicznych. Autor jest przywiązany do żywiołu epickiego, co nasuwa skojarzenia z wczesnymi obrazkami Konopnickiej, zwłaszcza że nieobce mu są też interwencjonizm czy zaangażowanie społeczne. Opisuje więc niewidomego chłopczyka, któremu nawet zakonnica nie umie wyjaśnić, dlaczego nie może on zobaczyć wiosennego słońca [Józef z Mazowsza 1863b], lub dziecko przed amputacją nóżki, potrafiące mimo to rozbawić personel szpitala [Józef z Mazowsza 1867a]. Nie jest to jednak poezja protestu ani łzawy sentymentalizm. W momencie największego napięcia emocjonalnego smutek i grozę przełamuje się w niebanalny sposób. Jak w *Cennym nabytku*, gdy wieśniaczka opowiada o zakupie drewna, by jej dzieci nie pomarzły zimą. Opał rozkradają sąsiedzi, pociechy umierają, co mówiąca puentuje: „Bo choć to zima, jednak na świecie / Jakoś okropnie wesoło... / Niebiesko jakby od chabru w lecie, / Tyle trumienek wokoło!” [Józef z Mazowsza 1868: 44]. Nieoczekiwana groteskowość, podkreślająca dziwność istnienia i łagodząca efekt taniego wzruszenia, łączy

się niekiedy z balladowością, fantastyką, które przypominają dykcję Leśmiana. Pod tym względem zaskakuje zwłaszcza stylizowany na utwór ludowy poemat o starym kowalu. Główny bohater idzie do nieba, aby Jezus oddał mu w złocie wszystkie usłyszane za życia „Bóg zapłać” [Józef z Mazowsza 1867b]. Autor nie jest tak mroczny, jak dekadenci południa wieku, bo w jego utworach obecny jest Bóg, powracają ideały i goreje duchowe światło... W poezji intelektualnej czy religijnej wykorzystuje jednak słownictwo konkretne i wyraziste metafory, nie boi się przejść od abstrakcyjnych deklamacji do prozy życia, dewocyjność podważa zaś tonami zwątpienia i echemi wewnętrznej walki... Jako prozaik Józef z Mazowsza przede wszystkim tworzy powiastki dydaktyczne, ale czuły na kicz i szablon potrafi zaskoczyć. W powieści z kolei niekiedy wyśmiewa współczesnych z kpiarsko-satyrycznym zacięciem godnym Jana Lema. W narracyjnych introspekcjach posługuje się mową pozornie zależną, w opisach zewnętrznych przyznaje się do korzystania z fizjonomiki... Jako dramaturg historyczny buduje niejednoznaczne i skomplikowane postaci i z lirycznym zacięciem unieruchamia historię w micie na modłę Mieczysława Romanowskiego, co dostrzegają już współcześni... Jako krytyk artystyczny nie boi się, na długo przed Stanisławem Witkiewiczem, z rezerwą podejść do malarstwa Matejki...

Urywam te załączkowe opowieści. Czepiają się one znanych nazwisk i modnych pojęć, aby zakorzenieć Wojciechowskiego w dyskursie historycznoliterackim. Działania interpretacyjne w ramach dyscypliny przypominają dopasowywanie autorskiej osobliwości do sytuacji literackiej, układanie elementów na podobieństwo bricoleura. Dowartościowanie polega tyleż na usensownieniu twórczości, co znalezieniu dla niej miejsca. Sukcesem w tej pracy jest przyporządkowanie autora do opowieści historycznoliterackiej, wymagającej niekiedy uprzedniej rekonstrukcji. Nie oznacza to, że trzeba swoje sympatie ukrywać (frazą poetycką i obrazowanie w jego dramatach pokazują mistrzowskie władanie słowem) albo wyłącznie chwalić (powieść pod względem kompozycyjnym nie wytrzymuje krytyki, a niektóre wiersze rażą mizoginią). Wręcz przeciwnie – odsłonięta architektonika opowieści historycznoliterackiej poświadcza, że zwykle (do)wartościowanie jest jednym

z ważniejszych celów tego typu narracji. Sposobów konstruowania opowieści jest wiele, ale schematy fabularne i retoryczne zabiegi wpływają ograniczająco na kształt, przebieg i cel opowiadanej historii.

Czy istnieje jakaś alternatywa? Zapewne niejedna, w tym ostateczne odrzucenie dyskursu historycznoliterackiego. Chcąc jednak w nim pozostać, proponuję obnażenie własnego doświadczenia, co traktować należy jako uzupełnienie konwencji, a nie zerwanie z nią. Chodziłoby o uznanie historyczności i przypadkowości własnego opowiadania, o połączenie snutego wątku z fabułą zaproponowaną przez innych, o ulokowanie swoich praktyk lekturowych w krajobrazie współczesnych badań.

Sam znalazłem u Wojciechowskiego coś, co wynagrodziło mi wszystkie podjęte wysiłki, czemu chciałem przyznać wartość w przekonaniu, że może ona zostać uznana nie tylko przeze mnie. Oto w samym środku heterogenicznej i dziwnie samoświadomej powieści *Kobiety i mężczyźni* dwóch głównych bohaterów toczy dysputę. Młody poeta i idealista, Teodor, debatuje z sąsiadem nazywanym Samotnikiem, którego losy przedstawiono na początku tekstu. Dyskusja ma charakter pokoleniowy, prezentuje różne postawy wobec życia, zweryfikowane następnie w toku perypetii powieściowych. Jej przedmiotem jest pozytywizm, ujęty, co ciekawe, z perspektywy egzystencjalnej, a nie filozoficznej. Pamiętając, że książka była napisana już w okolicach 1870 roku, przed wojną starej i młodej prasy, zaprezentowane w niej „bycie pozytywistą” jawi mi się jako dojrzałe i oryginalne.

Określenia tego użyje Teodor w formie obelgi, przypominając sobie „spory, prowadzone między idealistami i pozytywistami” [Józef z Mazowsza 1871: 223]. Co prawda podziwia on starca o „matematycznym jasnym planie życia”, który był uznanym inżynierem, oddał zasługi narodowi, troszczył się o włościan, jednak jego odejście od okropnej żony połączone z wyrzeczeniem się ojcostwa oraz odsuwanie się od ludzi poeta uznaje za rodzaj egoizmu. Teodor uważa, że ta samolubność wynika właśnie z przyjęcia postawy pozytywistycznej, o czym świadczą słowa: „w samym wyrazie mieści się ciężkie oskarżenie; sam ten tytuł jest czymś w rodzaju szat ołowianych, w których jęczą dusze Danteskiego piekła” [Józef

z Mazowsza 1871: 226]. Starzec, ku zdziwieniu młodego mężczyzny, przyjmie przezwę i uzna za własną, a następnie rozwinie opowieść o tym, kim naprawdę jest pozytywista.

Z jego odpowiedzi dowiadujemy się, że pozytywista nie jest przeciwny tradycji, potrafi uznać piękno, nieobca mu jest metafizyka i może wierzyć w Boga, potrafi kochać, że odcina się od nihilizmu i sceptycyzmu, ale w życiu ważne miejsce rezerwuje dla nauki, techniki, rozumu i postępu, że chce opanować emocje i fizjologię. Finalnie, wbrew temu, co czytał Teodor w prasie, pozytywizm nie walczy z idealizmem, ale jest jego naturalnym uzupełnieniem i przedłużeniem, zwłaszcza w praktyce życiowej. Samotnik ma nadzieję, że przyszłość przyniesie stopienie idealizmu i pozytywizmu: „Oświecony idealista musi wiedzieć to, co wie pozytywista i odwrotnie. Tu bardziej niż gdziekolwiek łączą się ostateczności. Dalekimi tylko od siebie będą ciemne lub mierne umysły, jak jednych tak drugich” [Józef z Mazowsza 1871: 228]. Pozytywizm przynosi pocieszenie w obliczu życiowych trosk, „spokój i moc znoszenia ciosów życia bez złorzeczeń” [Józef z Mazowsza 1871: 229], ale nie zamyka na idealistyczną wizję świata, „kiedy na ruinach ludzkiego bytu [...] wobec nieskończoności wszechświata, podnosił się myślą ku Bogu...” [Józef z Mazowsza 1871: 230].

Potencjał tych rozstrzygnięć i dla czytania Wojciechowskiego, i dla odkrywania pozytywizmu warszawskiego wydał mi się nie do przecenienia. Dla autora monografii o powstaniowych kontynuacjach idealizmu [por. Makuch 2018] opowieść Samotnika to zagubiony wątek historii literatury; to twórczy załączek, fabularyzacyjny potencjał do ponownej lektury epoki w sposób znoszący pozorną opozycję pozytywizm – idealizm, rozcinającą 2. połowę stulecia. Poeta – całą swoją twórczością, którą można przeczytać z tej perspektywy – dostarcza argumentów i metajęzyka do snucia słabo obecnej narracji historycznoliterackiej, pozwalając tym samym na dyslokację Wojciechowskiego w jej obrębie.

W tym też sensie wzmianki, jakie pojawiają się o Józefie z Mazowsza w najnowszych pracach, przestają się jawić jako przypadkowe, bo to one kształtują moje historycznoliterackie doświadczenie lekturowe. Poezja na marginesie cywilizacji, dramat historyczny epoki postycyńskiej, przemieszczanie lat 60. czy antologizowanie

„Przeglądu Tygodniowego” – to zbiorowy wysiłek budowania nowej, wielowątkowej opowieści o epoce. Dołączyłbym do niej bohatera tego artykułu, bo jego twórczość pokazuje, że pozytywizm warszawski od samego początku miał biegun idealistyczny, konsekwentnie syntetyzujący odmienne, zdawałoby się, tradycje myślowe i skutkujący sobie właściwymi postawami życiowymi i dziełami literackimi. Tę opowieść o idealistycznym pozytywizmie chciałbym dalej rozwijać, innym polecam zaś pozostałe zaprezentowane tu historie załączkowe. „Józef Wojciechowski nie jest tak znany, jak być powinien”.

Bibliografia

- Brykalska Maria (1980), *Pozytywistyczna „Niwa” (1872–1875)*, w: *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, ser. 1, red. Edmund Jankowski, Janina Kulczycka-Saloni, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Budrewicz Tadeusz (2013), *Pokuta bez rozgrzeszenia. Samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku*, „Napis”, ser. 19, <https://doi.org/10.18318/napis.2013.1.8>.
- Chmielowski Piotr (1881), *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wydawnictwa E. Orzeszkowej i S-ki, Wilno.
- Chmielowski Piotr (1900), *Historia literatury polskiej (z ilustracjami)*, t. 6, przedm. Bronisław Chlebowski, Drukarnia A.T. Jezierskiego, Warszawa.
- G. (1879), *Nekrologia*, „Tygodnik Powszechny”, nr 10.
- Irzykowski Karol (1976), *Pałuba. Sny Marii Dunin*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Janicka Anna (2019a), „Przegląd Tygodniowy” w latach 1866–1876: pismo, program, znaczenie, w: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Teksty. Analizy. Komentarze, ser. 1: *Pozytywiści, idee, programy*, t. 1: *Obraz człowieka*. Część 1, red. Anna Janicka, Prymat, Białystok.
- Janicka Anna (2019b), *Trans-„formacja”. „Przegląd Tygodniowy” 1866: numer pierwszy*, w: *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością*. Dyslokacje, red. Urszula Kowalczyk, Damian Włodzimierz Makuch, Dawid Maria Osiński, wuw, Warszawa, <https://doi.org/10.31338/uw.9788323539353>.
- Jeszcze słów kilka o śp. Józefie Wojciechowskim (1879), „Kłosy”, nr 719.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1863a), *Judyta*. Poemat biblijny, Drukarnia J. Jaworskiego, Warszawa.

- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1863b), *Niewidome dziecko*, „Przyjaciel dla Dzieci”, nr 114.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1866), *Lalka porcelanowa. Scena fantastyczna*, „Przeglądy Tygodniowy”, nr 1.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1867a), *Dziecię w szpitalu*, „Opiekun Domowy”, nr 27.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1867b), *Zapłata niebieska*, „Opiekun Domowy”, nry 43–49.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1868), *Cenny nabytek*, „Opiekun Domowy”, nr 6.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1871), *Kobiety i mężczyźni. Powieść*, Wydawnictwo M. Dzikowskiego, Warszawa.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1872a), *Dwa hymny*, w: *Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na rok 1873*, Skład Główny w Księgarni Ungra & Baranowskiego, Warszawa.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1872b), *Gero Margraf. Tragedia w 5 aktach z czasów pogaństwa Słowian wierszem. Praca konkursowa uznana przez Komitet konkursowy krakowski obok innego dramatu „Syn gwiazdy” za najlepszą* [dodatek], „Opiekun Domowy”, nr 1.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1873), *Gero Margraf. Tragedia w 5 aktach z czasów pogaństwa Słowian wierszem*, wyd. 2 popr., Drukarnia Alexandra Ginsa, Warszawa.
- Józef z Mazowsza [właśc. Józef Wojciechowski] (1875), *Noc grudniowa. Z Musset’a*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 52.
- Judyta. Poemat biblijny* (1863), *Wiadomości bieżące* [rubryka], „Gazeta Polska”, nr 179.
- Komarnicki Zygmunt (1872), *Literatura, bibliografia i krytyka*, „Gazeta Polska”, nr 158.
- Kościewicz Katarzyna, Okulicz-Kozaryn Radosław, Osiński Dawid Maria, wstęp i oprac. (2017), *Czasy wytrwale poetyckie. Wiersze z prasy lat 1864–1894* (2017) [prototypowa antologia liryki], wybór tekstów: zespół PNAMEC, Warszawa, <https://pnamc.ehum.psnc.pl/pnamc/p/antologia.html> [6.01.2015].
- Kotarbiński Józef K. (1874), *Przegląd literacki*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 7.
- Ławski Jarosław (2020), *Literatura w „Przeglądzie Tygodniowym” 1866–1876: znaczenie, formy, gatunki*, w: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, ser. 1: *pozytywiści, idee, programy*, t. 3: *Literatura i życie*, cz. 1, red. nauk. Anna Janicka, Prymat, Białystok.
- Makowiecki Andrzej (1980), *Trzy legendy literackie*, Przybyszewski, Witkacy, Gałczyński, PIW, Warszawa.

- Makuch Damian Włodzimierz (2018), *Wokół pojęcia fantazji. Południe XIX wieku i przemiany idealizmu*, WUW, Warszawa, <https://doi.org/10.31338/uw.9788323533436>.
- Makuch Damian Włodzimierz (2021), *Tragedia powrotu. Problematyzowanie napięć słowiańsko-germańskich w dyskusjach wokół polskich tragedii historycznych z lat 70. XIX wieku*, w: *Dramat słowiański. Próba zbliżenia, przekroje, (re)konstrukcje i (re)lektury*, red. Maria Jolanta Olszewska, Agnieszka Skórzewska-Skowron, Karol Samsel, Wydział Polonistyki UW, Warszawa.
- Plachecki Marian (2002), *Dekadentyzm południa wieku: rekonesans*, „*Studia Filologiczne Akademii Świętokrzyskiej*”, t. 17.
- Plachecki Marian (2009), *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, IFIS PAN, Warszawa.
- Plug Adam (1879), *Józef Wojciechowski*, „*Kłosa*”, nr 718.
- Poezja* (1872), „*Warszawski Rocznik Literacki*”.
- Przegląd literacki* [dodatek] (1874), „*Wiek*”, nr 9.
- Przyborowski Walery (1870), *Listy o literaturze i literatach warszawskich*. List IV, „*Tygodnik Mód*”, nr 4.
- [Przyborowski Walery?], [Kaliszewski Julian?] (1998), *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866–1872. Kartki ze wspomnień Ekdziennikarza*, oprac. i posł. Dobrosława Świerczyńska, IBL PAN, Warszawa.
- Przybylski Henryk, wyd. (1862), *Myśl. Tomik prac zbiorowych ozdobionych drzeworytami*, Drukarnia K. Kowalewskiego, Warszawa.
- Rzętowski Stanisław M. (1879), *Józef Wojciechowski*, „*Tygodnik Ilustrowany*”, nr 180.
- Struve Henryk (1874), *Najnowsze dramaty polskie*, „*Kłosa*”, nr 475.
- Śliwińska Monika (2017), *Wypiański. Dopóki starczy życia*, Iskry, Warszawa.
- Tomkowski Jan (2002), *Samobójcy i marzyciele. O zabijaniu poetów*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce.
- Walas Teresa (1993), *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Universitas, Kraków.
- [Wiślicki Adam] (1879), *Echa warszawskie*, „*Przegląd Tygodniowy*”, nr 10.
- [Wojciechowski Józef] (1865), *Matka Boska milczenia*, „*Opiekun Domowy*”, nr 1.
- Wojciechowski Józef [hasło] (1903), w: *S. Orgelbranda encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 15, Wydawnictwo S. Orgelbranda, Warszawa.
- [Wojciechowski Józef] (2020), *Jan Matejko. Szkic estetyczny*, w: „*Przegląd Tygodniowy*” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*.

Seria 1: Pozytywiści, idee, programy. Tom III: Literatura i życie. Część 1, red. nauk. Anna Janicka, Prymat, Białystok.

Zbiór poetów polskich XIX w., ks. 3 (1962), ułożył i oprac. P. Hertz, PIW, Warszawa.

Zmarły Wojciechowski (1879), *Wiadomości bieżące* [rubryka], „Nowiny”, nr 103.

Damian Włodzimierz Makuch

Józef Wojciechowski (Pen Name Józef from Mazovia): the Germs of Stories in the History of Literature

The article presents the figure of Józef Wojciechowski (1840–1879), a Warsaw poet who wrote under the pseudonym Józef from Mazovia during and after the January Uprising. The author presents several germs of history of literature stories which could discuss the biography and works of Wojciechowski. The focus is primarily on how Wojciechowski is present in his historical epoch and modern research, on biographical legends that can be constructed based on the source material, and on the appreciation of his work using categories characteristic of 19th-century research. The end of the article discusses Wojciechowski's views on positivism. The poet does not exclude the idealist tradition from the new era, which, according to the author of the article, can be treated as the germ of a new story about the second half of the century.

Keywords: Józef Wojciechowski; Józef from Mazovia; poetry after the January Uprising; Warsaw positivism; history of literature; potential history.

Damian Włodzimierz Makuch – filolog i kulturoznawca zatrudniony na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zainteresowania naukowe dotyczą historii literatury i kultury 2. połowy XIX wieku w kontekście rozwoju polskiej krytyki literackiej, historii filozofii, psychologii i religii. Jest autorem monografii *Wokół pojęcia fantazji. Południe XIX wieku i przemiany idealizmu* (2018) oraz artykułów publikowanych m.in. w „Pamiętniku Literackim” i „Przeglądzie Humanistycznym”; sekretarz rocznika „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”. Adres e-mail: dwmakuch@uw.edu.pl.